Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 16 Stycznia 1908 Nr. 12

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Stańczykowska demagogia.

Pański organ dzielnej „prawicy narodowej" „Czas" ze swoim chłopskim pacholikiem „Rolą", odznaczają się taką *efronteryą*, że pozazdrości im jej chyba „Naprzód". Nawet „Naprzód" nie umie tak cynicznie przekręcać prawdy, jak to czynią dziś organa „prawicy narodowej".

Odezwa stronnictw demokratycznych — w myśl zasady, iż demokracya nie jest jakiemś stronnictwem stanowem, ale obejmuje i łączy wszystkie warstwy narodu — odezwa demokratyczna wszechstronnie uwzględniła i zaznaczyła postulaty ludu wiejskiego. Odezwa demokratyczna jako palące sprawy krajowe, specyalnie lud włościański obchodzące, wymienia między innemi:

reformę ustroju *gminy* i włączenie do gmin obszarów dworskich,

rozwój *szkolnictwa ludowego*, na które Sejm *musi* pieniądze znaleść,

uregulowanie sprawy emigracyi, (której Sejm szlachecki ani nie zrozumiał ani się nią po dziś dzień nie raczył zająć!!!)

uregulowanie *parcelacyi*, udzielanie *kredytu włościanom* na nabywanie gruntów,

sprawiedliwy *rozkład podatków*, reformę drażniących ludność podatków *gruntowych i czynszowych*,

reformę ustaw *łowieckiej, lasowej, wodnej i budowlanej*,

walkę z *drożyzną*, trapiącą *wsi* na równi z miastem.

Co jednak odważył się o tej odezwie napisać sławetny „Czas?"

Oto w nrze z 14 stycznia we wstępnym artykule (cytujemy dokładnie numer, bo się oczom swoim nie chce wierzyć!) „Czas" odważa się pisać: „Odezwa demokratyczna nad położeniem włościan przechodzi do porządku dziennego. Nadaje to wybitne klasowe mieszczańskie znamię odezwie demokratycznej, a na Unię spadnie wielka, brzemienna w skutki odpowiedzialność za próbę rozbudzania w kraju sztucznego antagonizmu między miastami a wsią.

Gdyby jej nawet to jednostronne stanowisko przyniosło w wyborach korzyści, to braknie jej sił, aby przytłumić walkę raz rozpoczętą".

Na takie przekręcanie prawdy, na taką efronteryę demagogiczną, jaką „Czas" okazał — nawet czerwone pisemka zapewne by się nie zdobyły. „Czas" przypisuje „Unii" rozbudzanie antagonizmu między miastami a wsią i pomijanie interesów włościaństwa! A któż to zawarł kartel z ludowcami przeciw miastom w imię agrarnej stanowej polityki? Któż, jak nie „Rola", pisana przez redaktorów „Czasu", wymyśla prezesowi Koła Polskiego stale od „mieszczuchów?" Któż chce ze strachu przed demokracyą — wykopać sztuczną przepaść między demokratycznym chłopem a demokratycznem mieszczaństwem, kto ćmi chłopów, że czteromorgowy gospodarz, kupujący zboże dla swego użytku, ma takie same „agrarne" interesy co wielki producent, który tak często swój majątek puszcza w dzierżawę?

Czynią to panowie stańczycy, egoistyczni, przewrotni demagogowie w najgorszym stylu!

Nawet „Kuryer Lwowski" przecie zmiarkował, że zdradziecki kartel z konserwatystami jest może zdrowy dla ludowców, ale grubo niehonorowy, i chce teraz ratować pozory — i *wypiera się solidarności z demagogią rolniczą* stańczykieryi i pisze w numerze z 14 bm.:

„Precz z frazesami o agraryuszach-ludowcach, precz z podjudzaniem żywiołów miejskich przeciw wsi. — Ta nienawiść może być u nas tylko sztuczną, więc demagogia, która się nią posiłkować chce — nie może liczyć na powodzenie poważne i długotrwałe. W każdym razie postaramy się tę zgubną frazeologię zdusić w zarodku!"

Brawo „Kuryerze"! Ale co na to powiedzą organy „prawicy narodowej"?

„Neue Freie Presse" o odezwie Unii demokratycznej.

Zamieściwszy prawie w całości odezwę Unii, dziennik wiedeński pisze, że jak długo istnieje Koło polskie, a przynajmniej od roku 1867, żaden prezes Koła nie wystąpił w takim tonie wobec konserwatywnego stronnictwa szlachty, panującego w kraju, jak to uczynił prezes Głąbiński w odezwie Unii. Rewolucya, jaka zaszła w Kole polskiem, w którem po ostatnich wyborach partya szlachecka została pozbawioną władzy, ma być obecnie przeniesioną także na grunt Sejmu galicyjskiego.

Odezwa ta wyborcza przypuszcza atak do jednej z najsilniejszych twierdz stańczykowskich, w której galicyjska wielka własność była dotychczas samowładną. Unia demokratyczna dąży do utworzenia w Sejmie takiego samego stosunku sił, jak w parlamentarnem Kole polskiem. — Dziennik wiedeński rozważa dalej szanse wyborcze i sądzi, że demokraci liczą na 25 mandatów i że prawdopodobnie w Sejmie połączą się z ludowcami, którzy spodziewają się 24 mandatów. „Neue Freie Presse" sądzi, że konserwatyści będą rozporządzali w nowym Sejmie 80 mandatami, tak, iż w ich ręku będzie decyzya o przyszłej reformie wyborczej.

Rozmyślania „Neue Freie Presse" na temat szans wyborczych nie odpowiadają zupełnie istotnemu stanowi rzeczy. Nie ulega prawie wątpliwości, że stronnictwa demokratyczne zdobędą wszystkie mandaty miejskie i mandaty z Izb handlowych t. j. 31 mandatów, a zapewne także (we wschodniej Galicyi) posiędą kilka mandatów w kuryi wielkiej własności. — Konserwatyści, naszem zdaniem, nie mogą liczyć na więcej, jak 60—65 mandatów.

Komedyantowi w odpowiedzi.

(Dokończenie).

Rezygnując z wszystkich „moich" świadków, prowadzić mogę dowód prawdy, 1-o) na fakt, że „polska" partya socyalistyczna pozostawała przez długie lata w materyalnej zawisłości od niemieckiej partyi i otrzymywała od niej znaczne zasiłki. I zapytuję się pana, panie Daszyński, czy śmiesz zaprzeczyć, że berlińska centrala subwencyonowała do niedawna wszystkie polskie socyalistyczne pisemka, wychodzące w Poznańskiem i na Śląsku? Zapytuję pana dalej, czy sobie nie przypominasz pewnego sprawozdania niemieckiej partyi socyalistycznej, przed niewielu laty, wykazującego subwencyę 7.000 marek dla krakowskiego „Naprzodu"? Oczywiście te 7.000 pruskich marek były przeznaczone na *„fundusz prasowy"*, a nie na *„fundusz wyborczy"*: a to stanowi widocznie zdaniem pana Daszyńskiego tak wielką *różnicę*, że snadnie mógł skarżyć mnie o obrazę czci, skoro go „skrzywdziłem" posądzeniem, iż także na „fundusz *wyborczy* polskiej partyi socyaldem." wziął z Berlina pieniądze...... Mógłbym zresztą szan. panu Daszyńskiemu jeszcze jeden ciekawy dokumencik przypomnieć, świadczący, że jego serdeczni przyjaciele w Galicyi uważali go z dawien dawna za taką *persona grata* u zarządu niemieckiej partyi socyal, że się do Daszyńskiego zwracali z prośbą o *wyrabianie* im *subwencyj* w Berlinie! Oto w aktach sądu kraj. karnego L. 2913 — 892 — 4051/892 wsprawie karnej przeciw Ignacemu Daszyńskiemu znajduje się list z dnia 15 lutego 1891 od przywódcy ukraińskich hajdamaków Iwana Franki i Michała Pawlika do p. Daszyńskiego z prośbą o wyrobienie w niemieckiej partyi socyalistycznej pożyczki 1000 marek na przeforsowanie kandydatury poselskiej dra Daniłowicza.

Prawda, panie Daszyński, że to nieprzyjemna rzecz, jeżli się taki dokumencik, oświetlający zakulisowe sprawy partyjne, wydobędzie z ukrycia? I myślałem sobie, że dla wykazania przed sądem ponad wszelką wątpliwość,

> że „polska" partya socyalistyczna pobierała z Berlina subwencye i że pan, panie Daszyński o tych berlińskich zasiłkach doskonale jesteś powiadomiony, że więc odegrałeś tylko nędzną komedyę, wnosząc w celu agitacyjno-wyborczym skargę o obrazę „czci" —

wystarczy owo sprawozdanie kasowe, zamieszczone w „Vorwärts", i wystarczy list Iwana Franki. Oczywiście przyznaję, że samych oryginalnych pokwitowań Pańskich z odbioru owych subwencyj sądowi przedstawić bym nie mógł: więc, jeżli chcesz, przybieraj nadal pozę męża obrażonego w swych najświętszych uczuciach narodowych, o czerwony komedyancie!

Oświadczyłem dalej w sądzie, iż 2) przeprowadzę także dowód prawdy na twierdzenie „Nowin", iż „polska" partya socyalistyczna podczas ostatnich wyborów nie mogła w kraju uzbierać tych znacznych funduszów, jakimi rozporządzała, lecz musiała otrzymać zasiłek z zagranicy, a więc z Berlina (bo wiedeńscy socyaliści potrzebowali sami wówczas pieniędzy na walkę z Luegerem, a francuscy nie dają nic na cele galicyjskie!) A opieram to twierdzenie na następującem rozumowaniu. Oto przy ostatnich wyborach polska partya socyalistyczna postawiła 30 kandydatów — i prowadziła wszędzie najintensywniejszą agitacyę, rozrzucała tysiące ulotnych pism, rozlepiała tysiące plakatów, utrzymywała po miasteczkach (np. w Wieliczce) agitatorów płatnych po 200 koron miesięcznie, opłacała lokale agitacyjne, sale na zgromadzenia — jednem słowem „polska" partya socyalistyczna czyniła wydatki, które ogółem z pewnością dosięgły kwoty 120.000 koron (licząc tylko po 4.000 kor. na poszczególny okręg wyborczy!) Przyznaję, że kilku kandydatów jak np. dr. Marek, Liebermann, Diamand mogli sami ponieść koszta agitacyjno-wyborcze, ale partya musiała pokryć koszta niefortunnych kandydatur pp. Daszyńskiego, Misiołka, Haeckera, Englischa, Klemensiewicza, Kurowskiego i dwudziestu innych..... A pamiętamy wszyscy bardzo dobrze, jak forsowano te kandydatury, jak całe miasto oblepiono plakatami!

Kto, pytam, dał pieniądze na tę tak wielką i kosztowną akcyę wyborczą?

Z centów robotniczych, zbieranych przez „Naprzód" i wykazywanych w „Naprzodzie" ani dziesiąta część potrzebnej sumy nie została zebrana. Jak słabe są siły samej partyi, niech świadczy sprawozdanie P. P. S. za r. 1905. Oto komitet miejscowy **lwowski** miał wr. 1905 przychodu 14.879 kor., **krakowski** 3.613 kor. — i tyleż wydatków *). Jak tymi pieniędzmi mogła partya w Krakowie podtrzymać „Naprzód" (które to wydawnictwo nie mogłoby istnieć, gdyby nie otrzymywało subwencyi, wynoszącej z pewnością 1.000 kor. miesięcznie!) i zarazem opędzić ogromne koszta agitacyjno-wyborcze — to pozostawiam już do wytłómaczenia panu Daszyńskiemu. Stwierdzam przy tej sposobności, że na pierwszej odroczonej rozprawie zastępca prawny p. Daszyńskiego wielkim głosem obiecywał, iż skarbnik socyalistycznego komitetu przedłoży na następnej rozprawie książki kasowe komitetu; jaka to szkoda, że tymczasem p. Daszyński cofnął swoją skargę i uniemożliwił swemu gorliwemu zastępcy wywiązanie się z obietnicy! Przypuszczam, że także partya socyalistyczna mocno nad tym zwrotem sprawy ubolewa......

Co do mnie, czuję wielki żal do trybuna pol-

*) „Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi" przez W. Feldmana tom II. str. 126.

Nowy Żyd wieczny tułacz

800

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Żartuj sobie, śmiej się z tych głupich, nikczemnych roszczeń; bądź królową tego świata i pokaż się godną poszanowania, jak królowa... Kochaj... jaśniej... używaj... to jest twoja rola na świecie. Będzie ci się zdawało, że żyjesz dla samej tylko rozkoszy... a będziesz żyła dla najszlachetniejszego celu, do jakiego dążyć może tylko wielka, piękna dusza... Może też... od dziś za kilka lat zobaczymy się jeszcze; pani coraz piękniejsza i bardziej uwielbiana... ja zaś coraz starszy, bardziej nieznany; lecz mniejsza o to... tajemny głos powie ci wtedy, mówi już i teraz, pewny tego jestem, że między nami dwojgiem jest ukryty związek, tajemna wspólność, której nadal nic nie zniszczy!

Wymawiając ostatnie słowa tak wzruszonym głosem, iż Adryanna zadrżała, Rodin zbliżył się do niej nieznacznie, że tak powiem nie chodem, ale pełzaniem, jak wąż, i mówił z takiem uniesieniem, z takim zapałem, iż blada jego twarz nieco się zarumieniła, a odrażająca szpetota znikła prawie przy iskrzącym się blasku małych, jaszczurczych, okrągłych oczek, w tej chwili prawie zupełnie otwartych, które uporczywie wlepił w Adryannę; ona słuchała, usta mając nieco otwarte, oddech przytłumiony, również nie mogła oderwać oczu od wzroku Rodina; on już nie mówił, a ona jeszcze słuchała.

Trudno określić wrażenie, jakiego ta młoda, piękna, pełna wdzięku dziewica doznawała na widok węża. Porównanie pospolite, ale w tym razie bardzo trafne.

Taktyka Rodina była zręczna i pewna.

Aż do owego czasu nie zastanawiała się Adryanna ani nad swym gustem, ani nad swemi skłonnościami: dała się powodować, bo były nieszkodliwe i miłe. Jakże więc musiała być szczęśliwa i dumna, gdy słyszała człowieka, obdarzonego wyższemi zdolnościami umysłu, nietylko chwalącego te jej skłonności, za które niedawno tak ostro była ganiona, lecz wznoszącego jej, jako rzeczy wielkiej, szlachetnej, boskiej.

Gdyby Rodin zaatakował miłość własną Adryanny, nie udałby mu się podstęp, gdyż ona próżną nie była, ale on uderzył we wszystko, co było egzaltowanego, wspaniałego w sercu tej młodej dziewicy; to co on zdawał się zachęcać, podziwiać w niej, było rzeczywiście godne zachęcenia i pochwały. Jakże więc nie miała dać się uwieść mowie, pod którą kryły się tak szatańskie zamiary?

Rozmowę tę przerwała dozorczyni, która weszła i rzekła do Adryanny:

— Na dole czeka młoda dziewczyna, garbata, która się chce widzieć z panią... Ponieważ podług tylko co wydanego rozkazu pana doktora, wolno teraz pani przyjmować, kogo tylko zechcesz, przyszłam więc zapytać, czy mam ją tu przyprowadzić?... Ubrana jest tak nędznie, że nie śmiałam...

— Niech wejdzie! — rzekła żywo Adryanna, która z opisu poznała Garbuskę — niech wejdzie...

— Kazał także pan doktor, aby jego powóz był gotów na pani rozkazy; czy trzeba kazać zaprzęgać?

— Dobrze... za kwadrans — odrzekła Adryanna dozorczyni, która odeszła.

Potem, zwracając się do Rodina, dodała:

— Spodziewam się, że niezadługo przyprowadzi tu pan sędzia z klasztoru panny Simon.

— Tak, zapewne — odrzekł Rodin. A potem obojętnym głosem zapytał: — Kto jest ta garbata dziewczyna?

— Jestto przybrana siostra uczciwego rzemieślnika, który naraził się na wszystko, chcąc mnie stąd wyprowadzić — odrzekła Adryanna ze wzruszeniem. — Ta biedna szwaczka jest rzadkiej dobroci stworzeniem; nigdy wznioślejsze myśli, ani szlachetniejsze serce, nie ukrywały się pod powierzchownością mniej...

Lecz, zatrzymawszy się na wspomnienie Rodina, w którym prawie takąż samą jak w Garbusce upatrywała sprzeczność fizyczną i moralną, dodała z niewymownym wdziękiem, patrząc na Rodina dość zdziwionego tem nagłem zamilczeniem:

(Dalszy ciąg nastąpi).

WACHLARZE z piór strusich gazowe i koronkowe RĘKAWICZKI białe długie oryg. franc. Paski modne

Perfumy franc. nowe zapachy, Grzebienie i szpilki ozdobne do fryzur poleca najtaniej ANASTAZY FRONCZ

MYDŁA, pudry, puszki, szczotki, grzebienie, wstążki, pończochy Kraków, Floryańska L. 17.

skiej partyi socyalistycznej, że łudził mnie przez tyle miesięcy nadzieją, iż pomówi ze mną przed sądem o polskości swej partyi. Sądziłem, że chodzi mu o tę dyskusyę, do której skarga o obrazę czci była chyba tylko pretekstem. Bo przecie p. Daszyński ani na chwilę nie mógł przypuszczać, że jakikolwiek sąd, czy sąd przysięgłych czy zwykły trybunał, dopatrzyłby się winy obrazy czci pana Daszyńskiego w twierdzeniu, iż tenże działał w myśl hasła międzynarodowej solidarności proletaryatu i pobierał od towarzyszy niemieckich subwencye na polityczną walkę z narodową burżoazyą w kraju. Żaden sąd nie mógłby mnie skazać za obrazę czci pna Daszyńskiego, nawet gdybym *żadnych dowodów* nie przytoczył na to, iż p. Daszyński faktycznie subwencye z Berlina pobierał — a te dowody mam w ręku.

Ale obrona „polskości“ partyi socyalistycznej — obrona, przydatna panu Daszyńskiemu w celach agitacyjnych, w celu utrzymania jakiego takiego wpływu na społeczeństwo: to był właściwy cel procesu. Pan Daszyński zmiarkował, że wybory powszechne jaskrawo ujawniły słabość czerwonej partyi w Galicyi, że opinia publiczna, która długo pobłażała socyalistom, coraz bardziej od nich się odstręcza, jako od żywiołów przeważnie antinarodowych i w zacietrzewieniu partyjnem i klasowem działających na szkodę narodu. Pan Daszyński chciał (jak to zresztą w celach taktycznych nieraz już czynił) znowu zaakcentować „polskość“ swej partyi....

Ach, ta polskość partyi socyalistycznej!

Od *kiedyż* to właściwie datuje się ta „polskość?“

Bardzo świeżej daty jest ta polskość, panie Daszyński!

Jeszcze na soc. kongresie lwowskim w 1897 wołał jeden z członków: „My nie jesteśmy *polską* partyą socyalistyczną, ale *galicyjską!*“ Sprytniejsi przywódcy protestowali przeciw temu i oświadczyli się za polskością, ale zasadniczo zajął się tą sprawą dopiero *kongres krakowski r. 1904*. I przytoczę tu ustęp z książki p. W. Feldmana, dotyczący owego kongresu: „P. P. S. nie jest objęta programem socyalnej demokracyi w Austryi“, wołał delegat ze Stanisławowa dr Mosler. „My“, wołał Żuławski, „jesteśmy cząstką partyi austryackiej, w swoim programie ani słowa nie mamy o niepodległości, i odbudowania Polski do programu naszego przyjąć nie możemy“. Inny mówił o „socyal-patryotyzmie“, inny o tem, że „patryotyzm“ pożarł socyalizm“ **). Pan Daszyński, jako człowiek rozsądniejszy był oczywiście za polskością i przemawiał za przybraniem polskiej firmy ze znaną swoją swadą. Jakoż w głosowaniu za wnioskiem, stwierdzającym sojusz z P. P. S. oświadczyło się *52 głosów przeciw 26*....

Gratuluję panu Daszyńskiemu tej polskości, nad którą się dyskutuje i którą się uchwaliło! Jakież te szczęście dla Galicyi, że pp. dr Mosler i Żuławski, gardzący *socyal-patryotyzmem*, nie posiadają tego wpływu na stronnictwo, co p. Daszyński, bo możebyśmy jeszcze po dziś dzień nie mieli w kraju „polskiej“ partyi socyalistycznej — i p. Daszyński nie miałby słusznego powodu do wytaczania mi skargi o obrazę czci!

Niemniej jednak niechaj mi będzie wolno najuprzejmiej zaznaczyć, że p. Daszyński mnie rozczarował. Uważałem go dotychczas za demagoga trochę większej miary. Jego komedyancka skarga, jego postępowanie w toku procesu, błazeńska farsa ze świadkami i wreszcie cofnięcie skargi, przekonały mnie, że jest zwykłym politycznym pajacem.

Ludwik Szczepański.

**) W. Feldman. „Stronnictwa i programy“ tom II. str. 109 i n.

Ofiara karnawału.

Szanowny Redaktorze!

Zaczął się karnawał — czas uciech dla jednych, mąk ciężkich a niezasłużonych dla innych.

Nie wiem, jak jest w krajach innych, ale w Szwajcaryi nie wolno nietylko tańczyć, ale grać na fortepianie później jak do 11-tej wieczorem. U nas o tej godzinie zaczyna się zabawa.

I co za różnica! Szwajcarzy cicho, wolno kręcą się walca i polkę. U nas grzmi mazur i ulubione, niekończące się hałaśliwe końcowe figury kontredansa.

Mazur jest to taniec śliczny, narodowy, najpiękniejszy, ale gdy go wynaleziono, za Piastów czy za Jagielonów, tańczono jedynie po wsiach i na dole. Może jeszcze w Warszawie i Krakowie w pałacach magnackich lub królewskich. Mazur we współczesnem domu wielkomiejskim i wielopiętrowym, na górze, jest — każdy to przyznać musi — jest... okropnością.

Na któremkolwiek piętrze go tańczą, obawiać się trzeba, że lada chwila sufity runą. Wrażenie jest takie, jakby waliły się ciężary, jakby grzmocono w podłogę krzesłami, cepami.

Kto z nas tego nie zna! Gdy to trwa o 2-ej, o 3-ej, o 4-ej, o 5-ej rano — najcierpliwszy człowiek dochodzi do rozpaczy, najzdrowszy dostaje napadu nerwowego.

Na 3-ciem piętrze tańczą, a na pozostałych, bywa ich czasem z parterem 3, ludzie klną. Nietylko tych, co się hucznie bawią, ale i tych także, co wynaleźli muzykę i taniec.

Niema w Krakowie takiego szczęśliwego domu, żeby nie było w nim chorych.

Zgiełk zabawy, trzęsący kamienicą, jest w takim wypadku okropnością, męką nie do zniesienia. To jest bagatela dla tego tylko, kto w podobnym wypadku nie był, komu on nie grozi.

Niemożność przeciągania muzyki i tańców po za godzinę jedenastą miałaby wszystkie dobre strony. Hygiena postawiłaby takiemu zwyczajowi pomnik. Zaczęłaby się zabawa o 7-ej lub 8-ej. Byłby czas i na tańce i na flirt Kawalerowie i panny pracowaliby nazajutrz pilniej i przytomniej. Mniej byłoby zaziębień. Zabawy kosztowałyby taniej. Ludzie, grzeszący w życiu prywatnem i publicznem słabością zapominania o ważnych względach w chwilach przyjemności, nauczą się umiarkowania na jednym punkcie... ważnym!

I wcale nie potrzeba, aby o godzinie 11-tej wkraczał do saloniku policyant i rozpędzał gości.

W długich drukowanych kontraktach najmu mieszkań niech dodane będą dwa punkty. W jednym gospodarz się zobowiąże, iż w jego domu po godz. 11-tej fortepian i hołubce nie będą budzić lokatora, a w drugim lokator przyrzeknie, iż nie zakłóci snu sąsiadom.

Z czasem wytworzy się dobry zwyczaj, któremu wszyscy błogosławić będą. Tą, tak pożądaną reformą życia, prasa, jeśli tylko zechce, uszczęśliwić nas może. Niech się tylko przez czas pewien domaga.

Nieszczęśliwa ofiara karnawału.

Górale i policya w Zakopanem.

Przed trybunałem karnym w Nowym Sączu rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 5 góralom z Zakopanego, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego.

W dniu 19 lipca 1907 w szynkowni Stanisława Zaryckiego w Zakopanem, znajdowało się moc górali.

Gdy Franciszek Galica Jadzyn posądził Jana Bachledę Gróbarza i Józefa Kasprusia o kradzież skóry, powstała między nimi wielka bitka, do której wmięszał się Jakób Gąsienica Kołodziej. W tej bitce posługiwano się wyłącznie naczyniem kuchennem, jak talerzami, szklankami, garnuszkami etc. Gospodarz szynkowni, Zarycki, zawezwał na pomoc żandarma Piotra Kozioła. — Żandarm, przybywszy do szynku, spostrzegł porozbijane naczynia i uszkodzone urządzenie, niemniej ślady krwi, a nadto doniósł mu Zarycki, że w czasie, gdy wyszedł z szynkowni — skradziono mu z szuflady szynkowni pewną sumę pieniędzy. Wyszedł tedy od Zaryckiego i wezwał policyantów gminnych Bronisława Gąsienicę „Kleryka“ i Franciszka Rasnaka do pomocy w przytrzymaniu sprawców, którzy poczęli uciekać. Puszczono się za nimi w pogoń; żandarm przytrzymał Jakóba Gąsienicę Kołodzieja, tuż obok realności matki jego — podczas gdy policyanci ścigali dalej dwóch innych. W tej chwili pochwycił Kołodziej za bagnet żandarma, zerwał go z karabinu i wywijając nim, począł krzyczeć.

Na jego krzyk wybiegły z domu matka Jakóba Anna Bogdańska i siostra jego Rozalia Krzysiakowa i obie krzycząc poczęły żandarma odciągać od Jakóba; matka chwyciła żandarma za ręce, zaś siostra za torbę. Dopiero gdy policyanci Gąsienica Kleryk i Rasnak nadeszli, skuł Kołodzieja i odstawił go do aresztów gminnych. Wobec tego oskarża prokuratorya państwa 1) Jakóba Gąsienicę Kołodzieja, lat 20 liczącego — 2) matkę jego Annę z Krzeptowskich Bogdańską lat 41 — 3) oraz córkę jej Rozalię z Gąsieniców Krzysiakową lat 25 o to, że żandarmowi Piotrowi Koziołowi i policyantom gminnym, zajętym przyaresztowaniem Jakóba G. Kołodzieja, w zamiarze udaremnienia wykonania służby rzeczywistem gwałtownem porwaniem się opór stawili.

Nietylko ten jeden fakt jest przedmiotem rozprawy — oto następny:

Dnia 4 sierpnia 1907 powracali policyanci gminni Bronisław Gąsienica Kleryk i Paweł Radziszewski z dworca kolejowego do klimatyki. — Kiedy przechodzili koło restauracyi Niklasa, Jędrzej Bachleda Curusia zbliżył się do policyanta Radziszewskiego i bez najmniejszego powodu uderzył go ręką kilka razy w twarz. Ponieważ, jak już nieraz stwierdzono, górale ustawicznie zachowują się prowokująco i groźnie wobec żandarmeryi i policyi — przeto policyanci, obawiając się, by nie zostali przez licznych górali, stojących na ulicy, dotkliwiej pobici, a chcąc Jędrzeja Curusia sprowadzić do klimatyki, udali się do koszar policyi, celem zawezwania pomocy. Policyanci z koszar weszli do restauracyi. gdzie znajdował się Curuś w towarzystwie Jakóba Kołodzieja i Franciszka Curusia. Policyant Kleryk wezwał Jędrzeja, by udał się z nim na klimatykę. Atoli ten porwał szklankę od piwa i zamierzył się nią na policyanta Radziszewskiego, a gdy ten się uchylił, Jędrzej Curuś uderzył tą szklanką policyanta Rasnaka w usta tak, że się szklanka rozbiła. W tej chwili górale, w liczbie kilkudziesięciu, poczęli na policyantów rzucać szklankami i krzesłami; Jakób Kołodziej nożem skaleczył policyanta Rasnaka dwukrotnie w brodę. zaś policyanta Radziszewskiego w średni palec prawej ręki. Prócz tego zostali pokaleczeni i inni policyanci.

Policyanci w obronie własnej dobyli szabel i zasłaniając się niemi, wycofali się z restauracyi na ulicę, prowadząc Jędrzeja Curusia, którego chciał odbić brat jego Franciszek. Gdy już byli na ulicy, Jakób Gąsienica Kołodziej chciał ciupagą ciąć w głowę policyanta Rasnaka, ale mu w tem przeszkodzono. Tłum górali odprowadził aresztowanego Curusia aż pod klimatykę i nie ustąpił, dopóki Curusia nie wypuszczono.

Z tego tytułu oskarża prokuratorya tegoż samego Jakóba Gąsienicę Kołodzieja — następnie braci Jędrzeja i Franciszka Bachledę „Curusiów“.

Obwiniony Jakób Gąsienica Kołodziej do winy się nie poczuwa Pił przez cały dzień u Zaryckiego i poszedł do domu zupełnie pijany. Zaprzecza, jakoby żandarmowi Koziołowi bagnet wyrwał.

Obw. Anna z Krzeptowskich Bogdańska, nawiasem mówiąc, ubrana według najnowszej mody po miejsku — stanowczo zaprzecza, jakoby stawiała opór aresztowaniu swego syna. Widząc, że żandarm wywija bagnetem nad synem, rzuciła się na kolana przed żandarmem, prosząc łaski dla niego.

Obwiniona Rozalia Krzysiakowa nie stanęła do rozprawy, albowiem jest chorą, wobec czego co do niej rozprawa zostaje odroczoną.

Św. Stanisław Zarycki, szynkarz, stwierdza, że wśród biorących udział w bijatyce Jakóba Gąsienicy Kołodzieja nie widział i że ten prawdopodobnie nie należał do zajścia, ponieważ siedział w zupełnie osobnej izbie. Potwierdza, że Jakób był napitym.

Obw. Kołodziej nie poczuwa się do winy, dotyczącej zajścia w dniu 4 sierpnia; był u Niklasa, nikogo jednakowoż nie zranił, bo wcale żadnego noża nie wyciągał.

Obw. Jędrzej Curuś również nie przyznaje faktów, zarzucanych mu aktem oskarżenia. Spotkał przed Niklasem policyantów, powracających z kolei, a gdy Radziszewski zapytał go: „kiedy pójdziemy na manewry?“ — obwiniony, głaskając go po twarzy, dał mu odpowiedź: „co cię obchodzą moje manewry“.

Obw. Franciszek Curuś, obecnie służący przy 32 pułku obrony kraj. w N. Sączu, przyznaje, że może być, iż się szarpał, ale dopiero gdy został w palec ranionym — aresztowano go i prowadzono na klimatykę, w drodze atoli wydarł się policyantom i poszedł do domu.

Przesłuchiwanie świadków policyantów dało smutny obraz o straży bezpieczeństwa w Zakopanem.

Są to ludzie po największej części wynajmywani tylko na sezon, ubierani w mundur, o inteligencyi grubo przyćmionej, nie mający pojęcia o swych prawach i obowiązkach, a ufni w mundur, zachowują się wszyscy prowokująco względem tamtejszych gospodarzy, którzy ich też zbyt przyjaźnią nie darzą.

Świadek policyant Gąsienica Kleryk przeczy, jakoby oskarżony Kołodziej był zupełnie pijany. Zaprzecza — jakoby w lokalu Niklasa użył białej broni — zaprzecza, jakoby prowadząc na pomoc policyantów z klimatyki do Niklasa, celem aresztowania Curusia, pouczał ich, że mają szablami rąbać albo bić „w murę“ (gardło) górali.

Świadek Sokalski, inspektor policyi w Zakopanem, wracał krytycznego wieczora z teatru i zobaczył tłum górali, otaczający aresztowanych Bachledów, których odprowadzała policya na klimatykę z wyciągniętemi szablami. Widząc co się dzieje, wydał rozkaz policyantom schowania szabel i udania się na inspekcyę, uwolnił na drodze jeszcze Curusia, poranionego kilkakrotnie i oddał go pod opiekę górali.

Św. Markus Statter widział, jak poranionego Jędrzeja Curusia policyanci jeszcze na polu okładali szablami, mimo tego, że ten wcale spokojnie się zachowywał.

Św. Paweł Radziszewski, policyant, pobity przez Curusia, zeznaje, że wkroczył na czele innych do Niklasa; przeczy, żeby miał poranić Curusia, bo szabli nie użył; widział wprawdzie, że inni wywijali bronią, kto jednak, tego powiedzieć nie może.

Wreszcie przesłuchano szereg świadków, którzy stwierdzili, że policya, wkroczywszy do restauracyi Niklasa, nie wzywała bynajmniej Curusia, aby się z nimi udał na klimatykę, ale odrazu zaczęła rąbać szablami Curusia i poraniwszy go, wyciągnęła na ulicę, gdzie dalej pastwiła się nad nim.

Trybunał wydał wyrok skazujący Jakóba Gąsienicę Kołodzieja na 14 dni aresztu. Annę Bogdańską za przekroczenie § 314 na 48 godzin, zamienionych na 20 kor. Jędrzeja Bachledę Curusia za czynną i słowną obrazę policyi z § 312 na 1 miesiąc, brata zaś jego Franciszka od oskarżenia uwolnił.

Przeciwko policyantom toczy się śledztwo w Nowym Targu o przekroczenie władzy urzędowej.

Fabrykant dyamentów.

Nową sensacyę wywołało w Paryżu aresztowanie inżyniera Lemoine'a, który zdołał wyłudzić od prezesa, słynnego Towarzystwa kopalni dyamentów w Afryce Południowej „De Beers, Consolidaled Minesr Limited“, milionera londyńskiego Wernhera, 1,600 000 franków pod pozorem posiadania tajemnicy wyrobu sztucznych dyamentów, niczem nie różniących się od prawdziwych.

Lemoine jest mieszkańcem Paryża i zapewnia, że od długiego już czasu poświęcił się zupełnie sprawie wyrabiania dyamentów sztucznych na podstawie doświadczeń zmarłego niedawno słynnego chemika Moissana. Gdy jednak Moissan i jego naśladowcy otrzymują sztucznie dyamenty drobne, nie przedstawiające wartości handlowej, Lemoine twierdzi, że jest w możności otrzymywać w piecu elektrycznym własnego wynalazku i za pomocą mieszaniny, która stanowi wyłączną jego tajemnicę, dyamenty duże, o wspaniałym blasku, niczem nie ustępujące dyamentom kopalnym.

Istotnie też pokazywał znawcom dyamenty rzekomo przez siebie wyrabiane i wywołał zachwyt powszechny.

Ma się rozumieć, że i prezes największej kopalni dyamentów na kuli ziemskiej, musiał zainteresować się tą sprawą, gdyby bowiem wynalazek Lemoine'a okazał się prawdą, to cena dyamentów kopalnych musiałaby upaść odrazu. Zaznajomił się więc z inżynierem francuskim i był obecny przy doświadczeniu, przez niego specyalnie zainscenizowanem.

Ku zdumieniu milionera, Lemoine wyjął istotnie po pewnym czasie z tygla do białości rozpalonego przedmiot jakiś, który okazał się, po ostudzeniu, wspaniałym dyamentem najczystszej wody. Wobec tak niezbitego dowodu, zachwycony, a zarazem zaniepokojony Wernher udzielił wynalazcy zaliczki na dalsze doświadczenia i udoskonalenia fabrykacyi dyamentów.

Zaliczki te powtarzały się często, aż wreszcie suma wybrana przez Lemoine'a dosięgła 1,600.000 franków. Wówczas dopiero Wernher zaczął podejrzewać Francuza o sztuczki kuglarskie i zażądał stanowczo powtórzenia doświadczeń wobec chemików-rzeczoznawców. Lemoine oparł się temu również stanowczo, oświadczając, że doświadczenie wobec rzeczoznawców doprowadziłoby do odkrycia tajemnicy fabrykacyi dyamentów, będącej wyłączną jego własnością.

Nie pozostało zatem nic innego, jak tylko oddać sprawę na drogę sądową. Lemoine'a, jak wspominaliśmy, aresztowano i osadzono w więzieniu, inżynier wszelako uporczywie wypiera się zarzuconych mu czynów i zapewnia, że po odzyskaniu wolności przedstawi niezbite dowody prawdy twierdzeń swoich.

Obrońcą uwięzionego jest głośny adwokat paryski, Ferdynand Labori. Zdaje się jednak, że obrona będzie trudna, okazało się bowiem podczas śledztwa, iż sądy paryskie skazały już w 1902 r. Lemoine'a na 4 lata więzienia za sfałszowanie weksli z podpisem dyrektora pewnej firmy paryskiej na sumę 107.000 franków.

Krąży także pogłoska, że ofiarą rzekomego wynalazku fabrykacyi dyamentów padł nietylko Wernher, lecz także inni finansiści w Nowym Jorku, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu i Berlinie, oraz że ogólna suma wyłudzonych takim sposobem przez Lemoine'a pieniędzy dosięga 5 do 6 milionów franków!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Stypa“ i „Dla szczęścia“.

Uniwersytet ludowy: „Historya średniow. Polski“, wykład p. H. Radlińskiej g. 8 wiecz.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Streszczenie poprzednio w „Nowinach“ wydrukowanych fejletonów powieści p. t.: „Nowy żyd wieczny tułacz“, w przeróbce Walerego Tomickiego, zostało wczoraj rozesłane wszystkim czytelnikom i do wszystkich agencyj. Każda agencya „Nowin“ jest obowiązana streszczenie to bezpłatnie dać na żądanie każdemu Czytelnikowi. Agencye, którymby zabrakło potrzebnej ilości streszczeń, zechce się zgłosić do Administracyi naszego pisma, która natychmiast wyśle żądaną ilość egzemplarzy.

O brączki ślubne masywne złote.
PIERŚcionki zaręczynowe
zegarki, zegary, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby ze złota i srebra
poleca najtaniej

Najnowszy bogato ilustrowany cennik wysyła się na żądanie gratis.
105
Emil Goldwasser
Kraków Grodzka 58.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.
Na składzie srebro stołowe i wyroby z chińskiego srebra.

Prezydent miasta dr Julinsz Leo wyjechał dzisiaj do Lwowa, aby wziąć udział w obradach krajowej Rady kolejowej.

Z teatru miejskiego. Premiera sobotnia, jak każdy wieczór szekspirowski, wywołała w Krakowie zainteresowanie niezwykłe. Zainteresowanie to odbiło się przedewszystkiem na wzmożonem zamawianiu miejsc na przedstawienia sobotnie i niedzielne. Kasa p. Grigara zawiadamia, że na premierę „Jak wam się podoba“, bilety są już na rozprzedaniu.

„Dla szczęścia“ Przybyszewskiego, graną będzie we czwartek najbliższy, jako przedstawienie popularne. Po czwartku znakomita sztuka ta schodzi na czas dłuższy z repertuaru.

Wieczór sonat, który w przyszły poniedziałek (20 b. m.) urządza Towarzystwo muzyczne, da sposobność publiczności krakowskiej poznania młodego, znakomitego skrzypka p. Wacława Kochańskiego, ucznia Joachima i Szevczika. Wnosząc z bezprzykładnego prawie powodzenia jakiem cieszyły się przed kilkoma tygodniami we Lwowie wieczory sonatowe prof. Kochańskiego i prof. Melcera, można mieć silną nadzieję, że wieczór krakowski, w którym w miejsce Melcera grać będzie p. Lalewicz, uwieńczony zostanie takimże samym artystycznym sukcesem.

„Wieczór śmiechu“, urządzony w dniu 11 b. m. staraniem „Koła dramatycznego“ — I szkoły realnej, wypadł ku zadowoleniu zgromadzonej publiczności. Wielka ilość monologów i kupletów sprowadziła szczere wybuchy śmiechu. Atrakcyę wieczoru stanowiła „Protekcya“, komedya francuska w jednym akcie Max-Maurey'a. Uznanie należy się ucz. S z a l i c i e za pełne temperamentu i humoru wykonanie roli Minel'a, jak również jego współpartnerom za konsekwentne dostrojenie się do całości. *(W. P.)*

Z życia młodzieży. Staraniem akademickiego koła art.-lit „Życie“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 11 tej przed południem w sali nr. 43 I. p. Coll. nov. odczyt kol. Michała Japołła pt.: „Do duszy Norwida dramaturga“. Wstęp dla członków „Życia“ wolny, dla niečzłonków 30 halerzy.

Komitet legatu im. St. Wyspiańskiego zwraca się z propozycyą do komitetów, urządzających zabawy w roku śmierci twórcy „Wesela“, aby zechciały przeznaczyć pewne odsetki z czystego dochodu ze swych przedsiębiorstw na legat im. Stanisława Wyspiańskiego przy Towarzystwie Domu zdrowia w Zakopanem.

Prawo publiczności żeńskich szkół średnich. Minister oświaty udzielił I gimnazyum żeńskiemu w Krakowie (ulica Wolska l. 3) prawa publiczności, prawa odbywania egzaminów dojrzałości oraz wystawiania świadectw maturycznych.

Bursa akademicka w Krakowie. Jak się dowiadujemy, dzięki poparciu namiestnika i delegata p. Federowicza, oraz zabiegom senatu akademickiego ukończono wreszcie rokowania z rządem o sprzedaż OO. Jezuitom starego budynku Bursy przy Małym Rynku, a senat akademicki zakupił realność przy ulicy Garbarskiej l. 7 pod budowę nowego gmachu Bursy. Sprawa budowy nowej Bursy jest już bliską urzeczywistnienia. Na ten cel istnieje już zapis śp. Łukasza Jakubowskiego, fundusze jednakże są jeszcze szczupłe.

Celem zbadania tego rodzaju najnowszych instytucyj, prof. Żórawski odbył w lecie z architektem p. Józefem Pakiesą informacyjną podróż za granicę — Owocem tej podróży są plany Bursy, wykonane przez p. Pakiesa przy uwzględnieniu wszystkich dezyderatów prof. Żórawskiego. Plany te zostały już przedłożone namiestnictwu.

Na rzecz fundacyi nowej Bursy złożyli urzędnicy krakowskiego starostwa kwotę 100 koron. Oby ten piękny czyn ofiarności na szlachetny cel znalazł licznych naśladowców! Przy zbieraniu składek pośredniczy chętnie Administracya naszego pisma.

W sprawie nauczycielek muzyki. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie utworzyło w swem łonie sekcyę muzyczną, mającą za zadanie skupić koło siebie prywatne nauczycielki muzyki, polepszyć warunki ich bytu, dać pomoc w dalszem kształceniu się, wreszcie zapewnić im skromny kąt i opiekę na starość. Sekcya ta wydała w tych dniach odezwę, nawołującą nauczycielki muzyki do przystąpienia do stow. nauczycielek, gdyż stowarzyszenie może tylko swym członkom, jako zorganizowanemu ciału, dać pewne prawa i korzyści. Na członków stow. wpisywać się można codziennie od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu stow. ul. Karmelicka 36. Sekcya zwraca się z prośbą do publiczności, by, popierając dążenia tej organizacyi, zwracała się do biura stow., które poleca ukwalifikowane nauczycielki śpiewu, fortepianu i skrzypiec.

Uroczystość 100-go pułku piechoty. Wczoraj 100-tny pułk piechoty obchodził uroczyście 25 rocznicę swego utworzenia. — Cały pułk ze sztandarem wziął udział w nabożeństwie w kościele św Piotra, poczem odbyła się uczta oficerów oraz podjęcie żołnierzy, w tym pułku służących.

Złodziejska szajka. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Grodyńskiego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziei, która w ostatnich miesiącach zeszłego roku popełniła znaczną ilość kradzieży z włamaniem w Krakowie i na Podgórzu. Znaczniejszą kradzież popełniła ta szajka u p. Süssmana Turnera, któremu skradziono obuwia i kaloszy za 350 k. Policya szajkę tę wykryła i wczoraj wszyscy jej członkowie zasiedli na ławie oskarżonych. Byli to mianowicie: Józef Macioszek, Michał Czernecki, Józef Starnowski i Jan Serafin, same wyrostki, od 18 do 22 lat wieku, oraz Zofia Nikulska, 35-letnia żona wyrobnika, która sprzedawała skradzione przez wspomnianych wyżej złodziei rzeczy. Najmniej zarzucał akt oskarżenia J. Serafinowi. Obwinieni przyznali się do zarzuconych im czynów. Po rozprawie trybunał skazał Starnowskiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, Macioszka i Czerneckiego na 2 miesiące więzienia, Mikulską na 5 dni aresztu względnie na 50 kor. grzywny. Serafin został uwolniony od winy i kary.

Echa wyborów na Krowodrzy. Wczoraj wieczorem zakończyła się rozprawa, będąca echem wyborów do Rady państwa na Krowodrzy, o czem już wczoraj pisaliśmy. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Makara, Jan Zdraziński, Franciszek Stachowski i Jan Nalepa, nie stawił się oskarżony Maciej Bieniek. Pierwotny wymiar kary przeciw nim trybunał uchylił, ponieważ nie stwierdzono dostatecznie, czy w krytycznej chwili mieli zły zamiar i świadomość, że mogą wywołać niebezpieczeństwo życia ludzkiego, gdy chcieli Imielskiego odbić z rąk wojska. Po rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Jana Makara na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, Jana Zdrazińskiego na 6 tygodni aresztu, Jana Nalepę na 10 dni i Macieja Bieniska na 14 dni aresztu, Fr. Stachowskiego uwolniono. Wszystkich skazano nadto na ponoszenie kosztów rozprawy.

Czarna magia w Krakowie. Donosiliśmy przed kilku dniami o brzydkim wypadku, który w naszem mieście wywołał pewne wrażenie. Do mieszkania pani G. przyszedł magik i hypnotyzer, niejaki p. G. Nie zastawszy pani w domu, oświadczył 15-letniej służącej, nawiasem mówiąc dziewczynie bardzo przystojnej, że jej będzie wróżył z ręki. Wróżby te skończyły się tem, że magik chciał zniewolić dziewczątko do czynu niemoralnego. Dziewczyna go jednak nie usłuchała, a po kilku dniach opowiedziała o wszystkiem chlebodawczyni. Sprawa doszła do wiadomości policyi, która się nią energicznie zajęła. Wczoraj przesłuchano ową dziewczynę, i stwierdzono, że ów czarny magik dopuścił się rzeczywiście karygodnego czynu. Sprawa oddaną zostanie wkrótce prokuratoryi państwa.

Po odwilży, jaką mieliśmy przez kilka dni, chwycił znowu wczoraj mrozik, który rano dosięgał 10° Celsiusza i prawie przez cały dzień utrzymał się mniej więcej przy 6° C. Pogodę mieliśmy prześliczną.

Kral wieczny tułacz. Przed kilku dniami do mieszkania Małgorzaty Kotlarczykowej, żony strażnika akcyzowego, przy ul. Skawińskiej l. 16, wpadł jakiś nieznajomy człowiek i dowiedziawszy się, że męża niema w domu, nie chciał z mieszkania ustąpić. Kotlarczykowa zawezwała interwencyi policyanta, który napastnika aresztował i odstawił pod telegraf. Aresztowany odmówił policyi wszelkich zeznań. Twierdził, że nie wie, jak mu na imię, ani jak się nazywa, ani skąd pochodzi. Zatrzymano go tedy w areszcie. Po dwóch dniach oświadczył on, że nazywa się Franciszek Kral, że nie znał i nie zna swoich rodziców, że do 10 roku życia wychowywał się w Pradze, a potem tułał się po całym świecie Znaleziono przy nim paszport wojskowy na nazwisko Jana Krzemienia, kartę przynależności do gminy Starów w pow. Będzińskim w Królestwie na nazwisko Piotra Niegłownia, oraz kilka blankietów zastawniczych rosyjskiego jakiegoś lombardu Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że Kral jest niebezpiecznym złodziejem, zatrzymano go w areszcie aż do ukończenia śledztwa, które może rzuci pewne światło na postać tego wiecznego tułacza bez nazwiska, bez imienia, bez przynależności i — bez środków do życia.

Wielicki doliniarz. 54-letni Antoni Rudka z Wieliczki, czujący widocznie pociąg do cudzych kieszeni, usiłował wczoraj okraść w wagonie 3 klasy współpasażera Wojciecha Makockiego. Już włożył mu rękę do kieszeni, już ujął pugilares, w którem czuł korony, gdy Makocki się przebudził i oddał go po przyjeździe do Krakowa w ręce policyi, która na razie schowała go pod telegraf.

Zbrodniczy napad. Wczoraj wieczorem około godziny 8-ej napadło kilku nieznanych sprawców na przechodzącego ul. Sławkowską 44 letniego pakiera Walentego Kasprzaka i tępem narzędziem pokaleczyli go po głowie. Zalany krwią Kasprzak padł na ziemię, powstało zbiegowisko, z którego sprawcy skorzystali i uciekli. Poranionego Kasprzaka opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nałogowy złodziej. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 12-letniego malca Walentego Chytrosia, w chwili, gdy chciał uciec ze skradzioną torbą konduktorską, w której się znajdowały wszystkie przybory, jakie mieć muszą konduktorzy w służbie. Małoletni ten złodziej, już poprzednio kilka razy gościł pod telegrafem. Jest to jeden z tej gromady małoletnich zbrodniarzy, którzy coraz bardziej dają się Krakowowi we znaki. A rzecz znamienna, że gromada ta z roku na rok się powiększa.

Hyena emigracyjna. Onegdaj aresztowano na stacyi w Płaszowie, Romana Keszytylę z Uhnowa, który nie mając uprawnienia, wiózł ze sobą 6 robotników do Prus.

Przygoda Błażeja. We wtorek na jarmarku w Podgórzu, Błażej Kowalik, sprzedawszy konia za 263 kor., wstąpił do jednego z szynków na bombę. Tutaj „ululał się“ kompletnie tak, że nawet nie spostrzegł, jak mu ktoś skradł wszystkie pieniądze. Dopiero gdy przyszło do płacenia, spostrzegł, że został okradziony i zmartwiony udał się po pomoc na policyę. Za złodziejem śledzi policya podgórska.

Wieczorek T. S. L. Koło VI. T. S. L. im. Juliusza Słowackiego, urządza dnia 4 lutego b. r. w sali Saskiej (resursy urzędniczej wieczorek muzykalno-wokalny z tańcami dla młodzieży i dzieci. Na program złożą się produkcye orkiestry wojskowej, gra na fortepianie i skrzypcach, śpiewy solowe i zbiorowe oraz deklamacya. W programie tańców mazur w kostyumach krakowskich, kotylion biały itd. Bufet w zarządzie Koła VI. Wstęp dla dorosłych 2 kor., dla młodzieży szkolnej i dzieci 1 kor. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni ludowej K. Wojnara ul Szewska 13 i w sklepie B. Wierzejskiego, dawniej F. A. Grigara, Rynek gł. Linia A B 47.

W Eleuteryi wygłosi w niedzielę 19 b. m. o 7 wieczór p. Szczęsny Turowski odczyt p t. „Rola alkoholizmu w życiu rodzinnem i społecznem“ poczem odbędzie się zabawa abstynencka. Wstęp dla wszystkich wolny.

Program zabaw abstynenckich na karnawał jest następujący: 25 stycznia zabawa taneczna z niespodziankami, 8 lutego „Biały wieczór“ z tańcami, 29 lutego zabawa kostyumowa.

Walne zgromadzenie Eleuteryi oddziału krakowskiego odbędzie się we własnym lokalu Rynek gł. 17 II. p. w niedzielę 2 lutego o 6 wieczór, w razie braku kompletu o 7. wieczór tego samego dnia z ważnością uchwał na zgromadzeniu zapadłych.

Zjednoczenie polskich związków zawodowych urządza dnia 25 b. m. w dużej sali „Sokoła“ krakowskiego wielką zabawę taneczną z kotylionem, oraz licznemi niespodziankami. Wielkie powodzenie zeszłorocznej zabawy każe się spodziewać, że i tegoroczna zabawa Zjednoczenia P. Z. Z. zdobędzie sukces należyty i kasie Zjednoczenia przysporzy znacznego dochodu na fundusz budowy „Narodowego domu robotniczego“ w Krakowie.

Z Gwiazdy. Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie urządza w niedzielę dnia 19 bm. w lokalu własnym ul. św. Krzyża 3 (wejście od strony plant) przedstawienie amatorskie. W programie „Dzieci Muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Dominika i „Psyche“, godzina życia artysty, Wł. Renarda. Początek punktualnie o godz. wpół do 8 wieczór. Wstęp: I. miejsce dla członków 70 hal., dla nieczłonków 80 hal., II. miejsce dla członków 50 hal., dla nieczłonków 60 hal. Po przedstawieniu tańce, które prowadzić będzie p O. Doening. Wstęp dozwolony za okazaniem zaproszenia i tylko do godz. 10 wieczór.

Z Tow. gospodnio-szynkarskiego. Odsetki funduszu zapomogowego tut. Stow. gospodnio-szynkarskiego, dla podupadłych członków tegoż Stowarzyszenia dla osób wyznania chrześcijańskiego za 8 lata, a dla osoby wyznania izraelickiego za rok 1907 są do rozdania. Pisemne podania niestemplowane należy wnieść do dnia 15 lutego br. do kancelaryi Stow. przy ul. Powiśle l. 8 w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Stypa“, „Dla szczęścia“.
Piątek: „Żona papy“.
Sobota: „Jak wam się podoba“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie“ Jasełka (ceny popularne).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Jak wam się podoba“.

Telegramy „Nowin“.

Narodowi demokraci a Rada narodowa.

Lwów (tp.) „S ł o w o P o l s k i e“ pomieszcza dzisiaj deklaracyę stronnictwa narodowo-demokratycznego, którą stronnictwo przesłało na dzisiejsze posiedzenie Rady narodowej. Deklaracya donosi, że na **czas obecnych wyborów sejmowych, reprezentanci tego stronnictwa**, — na podstawie uchwały głównego komitetu, **wstrzymają się od udziału w obradach Rady narodowej**.

Deklaracya dodaje na końcu, że jak to się samo przez się rozumie, stronnictwo narodowo-demokratyczne zostanie przy wyborach wiernem zasadzie solidarności narodowej i nie narazi nigdy interesów narodowych na niebezpieczeństwo przez walkę przeciw kandydatowi Rady narodowej.

Modyfikacya projektu wywłaszczenia.

Berlin. Biuro Wolffa donosi! W sprawie przedłożenia sejmowego o wywłaszczeniu, przyszedł wczoraj do skutku nowy kompromis między rządem a konserwatystami tej treści, iż żądanie konserwatystów **wyliczenia** w przedłożeniu antipolskiem **9 okręgów Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich**, na które to okręgi wywłaszczenie ma być ograniczonem, będzie **zaniechanem**, a określoną będzie **maksymalna** liczba obszaru, jaki może być wywłaszczonym, **na 70 tysięcy hektarów**. Podział tego obszaru ma być pozostawionym rządowi.

Pożar teatru.

Boyerstown. Do wczoraj godziny 5 popoł. wydobyto zwłoki **167 osób**, które padły ofiarą płomieni podczas pożaru w operze.

Zniżenie cen jazdy do Ameryki.

Southhamptown. Towarzystwo okrętowe America Line zapowiada dalsze zniżenie taryfy dla przejazdu przez Atlantyk, mianowicie na 10 funtów szterlingów za klasę I.; na $6^1/_4$ f. szt. za klasę II. i 4 i pół f. szt. za klasę III. Podobną zniżkę zapowiada linia White Star.

Sprawy marokańskie.

Madryt Heraldo notuje pogłoskę, że krążownik hiszpański, który wypłynął do Rabat, wiezie zapieczętowane polecenie dla posła hiszpańskiego w Tangerze, aby zaproponował sułtanowi Abdul Azisowi, przewiezienie go do Tangeru, gdzie byłby bezpieczniejszym.

Madryt. Obiega pogłoska, że Mulej Hafid nadesłał notę do mocarstw, które podpisały traktat w Algeciras, o uznanie go sułtanem. Francya, Anglia i Hiszpania mają zamiar na razie nie odpowiadać na notę. Francuski minister spraw zagranicznych Pichon konferował z hiszpańskim ministrem. Postanowiono ograniczyć się wyłącznie do utrzymywania porządku w portach marokańskich.

Rozmaitości.

Budżet miasta Lwowa. Zestawiony na rok 1908 projekt budżetu miasta Lwowa przedstawia się następująco: Rozchody zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą razem 6,942.096 koron, przychody zaś razem 6,946.571 kor. Budżet zamyka się zatem nadwyżką w kwocie 4475 kor.

Pomnik Słowackiego. Ze Lwowa donoszą: Sekcya obchodowa komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego uchwaliła wzniesienie pomnika Słowackiemu na placu przed teatrem miejskim.

Opieka nad wychodźcami. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj zawiązało się tu polskie Towarzystwo emigracyjne, które ma się opiekować wychodźcami i kierować emigracyę szczególnie do Parany.

Nowa kopalnia węgla w kraju. W gminie Ronów w powiecie śniatyńskim, w sąsiedztwie dawnej kopalni śp. Leopolda Lityńskiego, której ruch zamknięty został z powodu wyczerpania pokładów, powstała nowa kopalnia węgla firmy Braci Teodorowiczów. Odkryto tam na przestrzeni 800 morgów, znaczne pokłady węgla brunatnego, grubości sięgającej do 70 centm. W kopalni obecnie pracuje już 120 robotników, a produkcya dzienna dojdzie niedługo do 5 wagonów.

Żydzi w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą: Wkrótce zbierze się tu konferencya reprezentantów wszystkich gmin żydowskich w Królestwie Polskiem Celem narady jest utworzenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 2 milionów rubli, które ma zakładać w Królestwie fabryki, dające zajęcie biednej ludności żydowskiej. Fabryki zajmować się mają wyłącznie wyrobem takich artykułów, które dotąd sprowadza się z zagranicy, a to dlatego, aby istniejącym fabrykom nie robić konkurencyi.

Senzacyjna operacya. Z Londynu donoszą: Ubiegłego piątku dokonano tu zgoła niezwykłej operacyi na kobiecie, chorej na gruźlicę. Gruźlica postąpiła tak daleko, że lekarze rokowali jej zaledwie kilka tygodni życia. Operacyi dokonano w ten sposób, że wyjęto kilka żeber, a następnie oddalono część tuberkuliczną płuc. Podczas operacyi chirurg posługiwał się specyalnym instrumentem, tak skonstruowanym, że równocześnie tamuje upływ krwi. Jest to pierwszy wypadek, że to się udało. Nazwisko chirurga nieznane.

Sprawa Thawa weszła w nowy okres. Z Nowego Jorku telegrafują, że przeciw Thawowi, zabójcy milionera White'a, powstało podejrzenie, iż przed kilku laty zamordował bogatego Amerykanina Thordsena, z którym podróżował. Thordsena znaleziono martwego na schodach kościoła św. Piotra w Rzymie. Thaw zeznał wówczas, że Thordsen popełnił samobójstwo. Przyczyna śmierci Thordsena do dnia dzisiejszego nie została zbadaną, a podejrzenie zwraca się przeciw Thawowi i wdrożonem zostało już w tej mierze śledztwo.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, silny mróz, temperatura równomierniejsię utrzymująca.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej-Horakowej 1166
w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telef. 248,
urządza najtaniej pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych. Wielki skład trumien, wieńców itp. Sprowadza i wysyła zwłoki do różnych krajów Europy. Groby murowane do wynajęcia i sprzedania.

Zamienione w lód stanęły rzeki i stawy,
a przyjemności zimowe różnego rodzaju: ślizgawka, wieczorki i bale rozweselają ludzi Iluż jednak pokutuje za taką przyjemność kilkudniowem niedomaganiem, ponieważ byli nieostrożni, przeziębili się i nie użyli odrazu środków obronnych. Kogo spotkało naprawdę nieszczęście, że z takiej zabawy przychodzi do domu przeziębnięty, niech odrazu zażyje kilka mineralnych pastylek prawdziwie sodeńskich Fay'a — oddadzą mu one najlepsze usługi. **Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych** po 1 K. 25 h. za pudełko.

STEFAN PORĘBSKI dawniej Andrzej SCHULTZ
Kraków, Rynek główny l. 32.
Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.
POLECA: Grzebienie do czesania, szpilki rogowe, celuloidowe i agrafki do damskich fryzur. 116-VIII

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne działy

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

Marmolady

do pączków i legumin

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 95 a

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Urzędnik handlowy poszukuje zajęcia biurowego w godzinach popołudniowych w dziale buchalteryi lub innym. Łask. zgłoszenia pod: **„Urzędnik handlowy 25“** Kraków, Poste-restante. 103

Człowiek młody, kawaler znajdzie umieszczenie w aptece jako laborant. Wolni od wojska mają pierwszeństwo. Bliższa domość pod adresą: **Tomasz Dachoski** Kraków, Prądnik, Bosackie l. 228. 113

Agentów

poszukują

Towarzystwa **„Aurora“** i **„Przezorność“ Lwów,** Polwale L. 7.

Panna

lat około 30, chrześcianka, poważna i skromna, z dobrem pismem znajdzie **zajęcie całodzienne.**

Informacyę otrzyma przy ul. Stolarskiej 9, II piętro, o godz. wpół do drugiej.

Pianistkę dobrą akompanistarkę (czytającą biegle a vista) poszukuje **„Szkoła skrzypcowa“** ul. Radziwiłowska 20. Zgłoszenia w czwartki i piątki od godz. 1 do 2. 122

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Trzy konny motor naftowy używany tanio do sprzedania. Wiadomość z grzeczności w Biurze **Universum** Basztowa 19. 112

Kilka szaf sklepowych nadających się do każdego zawodu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Szpitalna 32 (sklep wyrobów rymarskich). 116

Fabryka cegły walcówki jest do sprzedania w **Czernichowie, Antoni Balwiarz.** Cegłę można dostawiać galarami. 125

Do wynajęcia.

7 złr. miesięcznie stancya frontowa obszerna z piecem kuchennym Krowodrza 139. Zaraz do wynajęcia 12 minut od plant. 124

Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą óczu, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem oślemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin“.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 67

PĄCZKI — CHRUST

poleca codziennie 68

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Wina węgierskie.

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po 4¼ litra jak następuje:

z r.	1906	34 l.	zł.	12	4¼ l. zł.	1·75
„	1902	„	„	14	„ „	2·—
„	1897	„	„	17	„ „	2·50
„	1893	„	„	19	„ „	2·60
„	1887	„	„	21	„ „	2·75
„	1879	wino lecznicze			4¼ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 94

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 81

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca:

Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,

Poselska 15 5

LECZNICA chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób. Aparat przenośny Roentgena. Gimnastyka szwedzka leczn.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej). Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

STORY 31

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca

fabryka rolet i żaluzyj pod firmą

Władysław PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotnie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.



Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 76

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

Baszliki

rosyjskie

posiada na składzie w wielkim wyborze

W. SZNAIDROWICZ

Kraków, Rynek Linia A—B L. 45, I p. 10

✝

Za duszę ś. p.

Antoniego Hawełki

kupca i obywatela miasta Krakowa,

odprawionem zostanie w piątek 17 stycznia b. r. o godz. 10 rano

Nabożeństwo żałobne 119

w kościele archiprezbyteryalnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się krewnych, kolegów i znajomych.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 18

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11

(obok Grand hotelu)

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane — wogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

Dwa razy dziennie świeży towar. 109

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą za pobraniem.

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

poleca

Nowości na Karnawał.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

PIERWSZORZĘDNY 71

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Nasza polska znakomita Kapusta kiszona

kosztuje tylko 6 ct. funt

w handlu

MICHAŁA NODZEŃSKIEGO

Kraków, Floryańska 40. 104

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną,** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram“ 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

210



Największa w kraju firma 84

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

PALARNIA KAWY



poleca szczególnie i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwa żeglugi parowej

„Austro - Americana“.

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.